

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnieniem w dom 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: **Altenstein Ostrp., Mühlenstr. 2**, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47

Olsztyn, na środę 6-go grudnia 1933 r.

Nr. 261

Bohgan Lepecki.

Nowe czasy

(Na marginesie V-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.)

26 i 27 listopada br. odbył się V-ty, doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, który posiada przełomowe znaczenie w życiu Polonii Zagranicznej.

W ciągu roku ubiegłego idea konsolidacji Polonii Zagranicznej poczyniła wielkie postępy. Z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wszędzie powstały centralne organizacje, skupiające aktywniejsze żywioły polskie na danym terenie emigracyjnym czy przygranicznym. Ale nawet i w Stanach Zjednoczonych najważniejsze i najliczniejsze organizacje polskie, aczkolwiek nie zjednoczone w jednej centrali, należą do Rady Organizacyjnej. Idea Światowego Związku Polaków, o którym tylko nieśmiało mówiono rok temu, z krainy mglistych marzeń przechodzić zaczyna w dziedzinę radosnej, tętniącej życiem rzeczywistości. Uchwała zeszłorocznego Zjazdu Rady, powołująca do życia Komisję Organizacyjną II Zjazdu jej wypracowanie ordynacji wyborczej na II Zjazd i projektu statutu Światowego Związku, została w stu procentach zrealizowana. Po całorocznej wyteżonej pracy odpowiednie projekty zostały już wygotowane. Pozwoliło to tegorocznemu Zjazdowi na uchwalenie ordynacji II Zjazdu i przyjęcie projektu statutu Światowego Związku i **położenie w ten sposób podwalin pod budujący się wielki gmach konsolidacji ośmiomilionowej rzeszy rodaków zagranicznych.** Należy tu jednak z całą stanowczością zaznaczyć, że wielki trud Komisji poszedłby na marne, gdyby nie to, że na terenach Polonii Zagranicznej dokonał się **zbawienny ferment**, który spowodował, że wszyscy zrozumieli tam, że najważniejszym środkiem, prowadzącym do polepszenia losu rodaków z obczyzny i uchronienia ich przed wszelkimi zakusami, jest **jedność, jedność i jeszcze raz jedność.** Stulecie pięćdziesiąt lat trzeba było, aby tak oczywista prawda stała się własnością ogółu, mamy nadzieję, że i za sto pięćdziesiąt lat wychodzić nasze jej nie zapomni.

Dziś jest taka sytuacja, że nawet te nieliczne jednostki na terenach Polonii Zagranicznej, które przez wrodzony im niepokój nie ośmielają się robić tego otwarcie, lecz... pod pozorem realizowania u-
pragnionej przez wszystkich jedności. Takie to już nowe czasy nastąpiły.

Wiele przyczyn złożyło się na dokonanie tego przełomu w psychice Polonii Zagranicznej. Najważniejszą z nich jest **powstanie i pomyślny rozwój Państwa Polskiego i jego ciągle postępująca konsolidacja.** Piętnaście lat istnieje już Państwo Polskie i wbrew krakaniom naszych wrogów nietylko, że nie okazało się „tworem sezonowym“, ale przeciwnie — coraz mocniej utrwała swoją pozycję międzynarodową i staje się ważkim czynnikiem, z którym wszyscy muszą się bardzo liczyć. Wszelkie rachuby na wrodzoną, rzekomo, Polakom niezgodę — również najzupełniej zawiodły. Pod mocnym rządem Marszałka Piłsudskiego niema mowy o jakichkolwiek anarchicznych poczynaniach. Silna i sprężysta władza, wolność, ujęta w karby ładu i zdrowego rozsądku — oto cechy dzisiejszych rządów w Polsce. Polonia Zagraniczna bacznie spogląda na Macierz i bierze z niej wzór. Im Polska jest bardziej silna i zwarta, tem i Polonia Zagraniczna staje się więcej jednolita.

Szczęśliwie się tak złożyło, że zwołanie II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i mające nastąpić przekształcenie Rady na Światowy Związek Polaków zbiegają się z piętnastolecie wskrzeszenia Państwa Polskiego. Czyż może być bardziej piękne uczczenie tej rocznicy, jak stworzenie jednolitego frontu rodaków z zagranicy?

Sejm Polonii Zagranicznej zbierze się pod koniec lata roku przyszłego. Obecnie poszczególne ośrodki nasze zagranicą powinny wykorzystać okres przedzjazdowy na sprecyzowanie swoich postulatów na walny Zjazd oraz przeprowadzenie wyboru delegatów, którzyby godnie reprezentowali swoje śro-

dowiska i potrafili tak pracować, jak wymaga tego interes Narodu Polskiego. Ponadto muszą zakrzętnąć się około prac, związanych z przygotowaniem do imprez, urządzanych w Warszawie z okazji Zjazdu. Mamy tu na myśli wielkie Igrzyska Sportowe Polonii Zagranicznej, Zjazd Nauczycielstwa Polskiego z Zagranicy, Zjazd Dziennikarzy Polskich z Zagranicy itd. Roboty jest wiele i trzeba się do niej zabrać natychmiast.

Kiedy w czerwcu roku ubiegłego pisałem pierwszy artykuł o „Światowym Związku Polaków“,

Boga wzywaj a ręk przykładaj

Próżno się po polu wadzisz
Jeśli doma nie zaradzisz!

Powiedział to Mikołaj Rej, jeden z polskich poetów, który żył w szesnastym wieku. Językowi naszemu, mowie polskiej grozi obecnie wielkie niebezpieczeństwo. Pisaliśmy o tem już kilkakrotnie jak Niemcy starają się w każdy sposób zniechęcić nas od używania naszego języka ojczystego i od czytania pism polskich, chcąc nas uszczęśliwić swą kulturą i swą mową. Nas uszczęśliwić czemuś nowem nie potrzeba. Po polsku mówili i modlili się nasi przodkowie i szczęśliwi przy tem byli. Po polsku się modlić i po polsku czytać pragniemy i my, a po nas i dzieci nasze mają znać swą mowę ojczystą.

Gdybyśmy tego naszego języka ojczystego się wyrzec mieli, to potomność i obce narody ze wzgardą by się o nas wyrażały. Słusznie bowiem powiedział jeden z wielkich patriotów i mężów stanu, że „upaść może i wielki naród“ ale wynarodowić się (język zatracić) tylko nikczemny. A nikczemnikami być my nie chcemy.

Dr. filozofji Karol Libelt, wypowiedział te mniej więcej słowa: „**Naród tak długo żyje, dopóki język swój zachować zdoła. Język w narodzie to jak krew w człowieku. Wytoczę krew z człowieka, a on żyć przestanie. To samo dzieje się z narodem, który język ojczysty poniewiera i takowego zapomina.**“ A przez co zachowaliśmy dotychczas nasz język ojczysty? Przez paciery, czytanie polskich książek i gazet, przez pieśń polską.

„Gazeta Olsztyńska“ blisko 50 lat już jest stałym i wiernym nauczycielem ludu polskiego i w każdym niemal numerze naszej gazety czytacie upomnienie: „**Rodacy, ucźcie dzieci czytać i pisać po polsku!**“

nie przypuszczałem, aby idea ta tak prędko utorowała sobie drogę do serc wszystkich rodaków z obczyzny. Zdumiony byłem niezwykłym efektem tego artykułu, który doczekał się aż 81 przedruków i wywołał ożywioną polemikę. Obecnie jesteście świadkami, jak idea, rzucona przez Radę Organizacyjną, zaczyna wcielać się w życie. Już niedaleka jest chwila, kiedy rzeczywistością stanie się Światowy Związek Polaków.

Z otuchą wstępuje Polonia Zagraniczna w nowy rok pracy. Nastąpiły nowe, lepsze czasy.

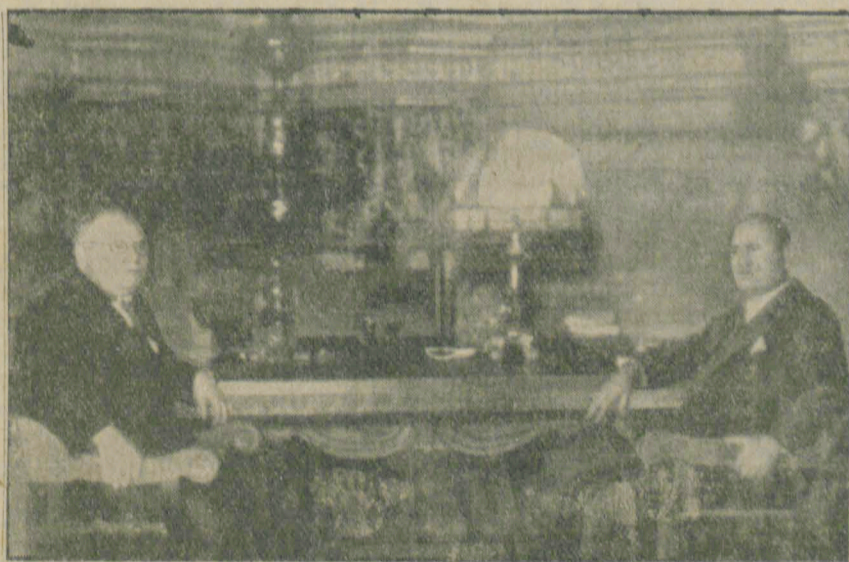
Mowa ojczysta, to dar Ducha św. Dla tego czeka odpowiedzialność rodziców przed Panem Bogiem, jeżeli doprowadzą do tego, że obecnie rosnące pokolenie jej zapomni. Dla tego rodzice kochani, odmawiajcie z dziećmi głośno paciery polskie, śpiewajcie z niemi pieśni polskie tak nabożne jak i świeckie. **Zgłaszajcie się do redakcji lub do biura Związku Polaków po elementarzy. Otrzymacie je za darmo. Podług tych elementarzy ucźcie dzieci Wasze. Boga wzywajcie a ręk sami przykładajcie by naród nasz się odrodził w duchu ojczystym w duchu polskim.**

A gdybyśmy poszli . . .

Gdy się tak siedzi na wiosce, ma się często sposobność rozmawiać z ludźmi, którzy zaparli się już swego poczucia narodowego i przeszli do obozu niemieckiego. Ci rodzeni Polacy myślą, że narodowość mogą ściągnąć jak starą oblekę. Dziecinne to lecz niebezpieczne mniemanie. Niebezpieczne dla tego, że ci, których dusza już zatruta starają się swemi bredniami zatrwać dusze innych, których namawiają w sposób głupi nieraz do wyrzeczenia się polskości. Obiecujać sobie wiele z tego, gdy się wyrzekną mowy i swego pochodzenia. Doświadczenie nas jednak uczy, że renegaci, którzy przymilali się obcym, usłyszec już nieraz musieli gorzkie słowa: Nie dla was kielbasy. Z wzgardą patrzy każdy uczciwy człowiek na tych, którzy zdradzają swe pochodzenie, swą mowę i obyczaje. Kochajmy zatem swe gniazdo rodzinne, w którym nas wychowano. Nie słuchajmy bredni tych, którzy nas do złego namawiają. Wytrwałością swą obudzimy podziw u tych, którzy nas dziś jeszcze nienawidzą nas prześladowują. **A gdybyśmy poszli za podszeptami, które nas odwieść chcą od polskości, popełnilibyśmy ciężkie przestępstwo narodowe.**

Tego nie zrobimy.

Litwinow u Mussoliniego



Z Rzymu donoszą, że w niedzielę odbyło się spotkanie Litwinowa z Mussolinim. Rozmowy utrzymane były w tonie przyjaznym. Obaj mężowie stanu omówili całokształt zagadnień polityki międzynarodowej i poruszyli możliwości naprawy stosunków politycznych. Mussolini wydał w niedzielę bankiet na cześć Litwinowa.

Przyjazd Litwinowa do Rzymu i rozmowy dyplomatyczne z kierownikiem włoskiej polityki za-

granicznej budzą siłą rzeczy w całym świecie nadzwyczaj wielkie zainteresowanie. Prasa włoska pisze, że orientacja polityki międzynarodowej do Rzymu daje gwarancje, że Europa zostanie zachowana od ciężkich zakłóceń. Rozmowy w Rzymie mogą doprowadzić do rozwiązania licznych problemów, zabezpieczających pokój w Europie.

Na obrazku po lewej stronie: Litwinow a po prawej: Mussolini.

Rozmowa Mussoliniego z ambasadorem angielskim

Paryż. Prasa paryska donosi z Rzymu, iż podczas wizyty ambasadora angielskiego Drummonda u Mussoliniego poruszone były następujące sprawy: 1) konieczność ogłoszenia przez rząd niemiecki propozycji w sprawie rozbrojenia, 2) możliwość natychmiastowego zwołania konferencji sygnatariuszy paktu czterech w wypadku, gdyby propozycje niemieckie pozostawały w ramach rozbrojenia, 3) zbada- nie sytuacji, jaka wytworzyłaby się w razie, gdyby Niemcy oprócz rozbrojenia poruszyły inne jesz- cze zagadnienia.

Przewidują, iż Mussolini odbędzie podobną roz- mowę z ambasadorem Francji i Niemiec.

Zniesienie przysięgi świeckiej

Berlin. W Dzienniku Ustaw Rzeszy ogłoszone zostało prawo o rocie przysięgi w postępowaniu karnym. Prawo to, wchodzące w życie z dniem 1-go stycznia 1934 roku przewiduje nową rotę przysięgi. Dotychczas świadek powtarzał całą rotę przysięgi, w przyszłości zaś zaprzysiężenie będzie polegało na tem, że sędzia będzie się zwracał do świadka z na- stępującymi słowami: „Przysięga pan w imię Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego, że według najlepszej swej woli powiedział pan szczerą prawdę i nic nie zataił” — na co świadek będzie odpowia- dał: „Przysięgam na to, tak mi dopomóż Bóg”.

Świadkowie, będący członkami zgromadzeń re- ligijnych, którym ustawa zezwala na używanie za- miast przysięgi pewnych uroczystych formuł zape- wnień, będą mogli posługiwać się temi formułami przy składaniu zeznań sądowych. Po wejściu w ży- cie nowej ustawy, świecka forma przysięgi zostanie zniesiona.

Hiszpanja na wulkanie

Rząd hiszpański ogłosił stan wyjątkowy nad ca- łym krajem. Wyniki niedzielnych wyborów uzupeł- niających nie są jeszcze znane. W Madrycie tłum zamierzał podpalić klasztor. Komuniści napadli na pewną niewiastę, którą uważali za zakonnice i po- bili ją do utraty przytomności.



Nowy Prezydent Trybunału haskiego.

Anglik Cecil Hurst wybrany został Prezyden- tem Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

DEOTYMA

(JADWIGA ŁUSZCZEWSKA)

Panienka z okienka

49)

Wtedy wzięły go nowe strachy. A nuż Ollender będzie wracał i wlezie im w drogę? A nuż Kuba Gru- basek? Czy oni też dobrną do gospody?

Dreżony niepokojem, położył brodę w kamien- nem wyżłobieniu pomiędzy esami, wybałuszzył oczy i śledził ich ucieczkę. Ile razy nikli mu w czarnych smugach cienia, serce mu biło młotem. Ile razy wy- nurzyły się na światło, podrygiwał radośnie i powta- rzał:

— O! som jesce, som!

Nakoniec przepadli w czarnym zagłębieniu. Trwoga dech mu zapałała. Po chwili usłyszał tętęt który w niezmiernej ciszy nocnej wyraźnie go do- chodził. Potem dostrzegł nawet coś pędzącego po dalszych ulicach, bardzo żywo księżycem oświetlo- nych. Ów cienik ruchomy, naprzód wielkości gro- chu, miał na ziarnko pieprzu, potem na ziarnko ma- ku, aż znikł zupełnie, tylko jeszcze suche tętnienie podków dzwoniło czas jakiś w niewidzialnej dali.

Podniósł ręce i mówił radośnie:

— Chwałasz Ci, Panie Boże! Pojachali sceśli- zie! No, takiego mądrego pana, jak mój, chyba niema na świecie.

Nagle chwycił się za głowę.

— O la Boga! A dyć to i ja mam jachać? A pon- kazał wyhissować on snor. Zagapił ja się trocha. E! Jesceć ich dogynie. Jeno pociągnąć, i tyła.

Jedną ręką chwycił się za murek, drugą rękę spuścił aż pod smoczą szyję i zaczął linę ku sobie pociągać. Z początku szła bardzo łatwo. Nagle się zatrzymała.

— Co u licha? szeptał. — Czy się tam zahaczy- ła w onym żelaznym płotku? Ciągnę i ciągnę, i nic. Chyba jom urwać, abo co?

I targnął linę z całej siły. Ale wtedy uczył coś

Samodzielna polityka zagraniczna

przyniosła Polsce wyraźne korzyści. Stwierdza to „Wiener Neueste Nachrichten”.

Wiedeń. „Wiener Neueste Nachrichten” zamie- szcza datowany z Berlina artykuł o stosunkach pol- sko-niemieckich.

Autor artykułu pisze że system francuski nie dał Polsce zabezpieczenia jej granic zachodnich wo- bec czego Polska musiała prowadzić samodzielną politykę zagraniczną.

Pułkownik Beck, mąż zaufania Marszałka Pił- sudskiego, nie jest ani zdeklarowanym przyjacielem

Niemiec, ani ich absolutnym wrogiem, jest on zo- łą- nierzem, posiadającym zrozumienie dla faktów. Kon- cepcja ministra Becka, zmierzająca do porozumie- nia się z Niemcami przed porozumieniem niemiecko- francuskim, ma charakter konstruktywny. Dzięki zrecznemu posunięciu szachowemu ze strony mini- stra Becka, Polska w każdym razie odniesie korzy- ści bez względu na to, czy porozumienie niemiecko- francuskie dojdzie do skutku — czy też nie.

Straszliwe mrozy na Syberji

Moskwa. Straszna katastrofa żywiołowa wyda- rzyła się w centralnej Syberji.

Mianowicie niespodziewanie przeszła tam fala straszliwych mrozów, która zniszczyła wszystko, co żywe. Katastrofę powiększył fakt, że żadna sta- cja meteorologiczna nie zapowiedziała nagłego wy- buchów syberyjskich mrozów. Temperatura spadła w ciągu kilku godzin o przeszło 30 stopni i wynosi obe- cnie 35 stopni C poniżej zera.

Ołtarz katastrofy padli robotnicy sowieccy, ulo- kowani w barakach z nędznych desek, a zamieszkali

żyjącymi w wielkich osiedlach robotniczych przy nowopowstałych ośrodkach przemysłowych.

Tysiące tych robotników poniosło śmierć we- śnie i ukt nie był w stanie, przyjąć im z pomocą. Zrozpaczeni robotnicy pomimo oporu miejscowych, brali wszystko, co im popadło pod rękę, a co nada- wało się do spalenia, aby ogrzać swe baraki, i spa- lili nawet wszystkie zapasy zboża.

Na drogach i polach leżą masowo zwłoki zmar- niętych i skostniałych od mrozu ludzi.

Wybitny Jezuita

w ministerstwie niemieckim

Berlin. Znany Jezuita ks. Fryderyk Mucker- mann, został powołany przez min. Goebbelsa do mi- nisterstwa propagandy.

Nominacja ta wywołała oczywiście, olbrzymią sensację w całych Niemczech.

Francja wystąpi do Ligi Narodów o gwarancję swobód w Zagł. Saary

Paryż. Komisja spraw zagranicznych izby de- putowanych Fribourga postanowiła zwrócić uwagę rządu na konieczność wystąpienia Ligi Narodów o za- gwarantowanie ludności terytorium Saary swobo- dy i bezpieczeństwa, przyznanego jej przez traktaty jak również całkowitej swobody wypowiedzenia się w plebiscycie, który ma się odbyć w roku 1935.

Rozmowy gospodarcze polsko- niemieckie trwają nadal

Warszawa. Wobec trwania nadal rozmów go- spodarczych polsko-niemieckich w Warszawie, na- stąpiło w dniu 30 listopada br. uzgodnienie poglądów między obu rządami, na mocy którego przedłużono do dnia 15 grudnia br. porozumienie, że towary nie- mieckie nie podpadające pod polską taryfę maksy- malną clone będą przy imporcie do Polski według drugiej kolumny taryfy celnej oraz że w tym samym czasie rząd niemiecki nie wyda w stosunku do im- portu z Polski zarządzeń specjalnych.

dziwnego. Ile razy ją pociągnął w górę, tyle razy ja- kaś niewidzialna siła pociągała ją na dół.

— Cy to cary? Cy tam ją kto trzyma?

I wysunął głowę jak najniżej, aby dojrzeć, co się dzieje na ganku.

— Jezu Maryja! A dyć trzyma! Stoi tam cłek jakowyś, abo ino bies... boć któregożdyży żywy cłek tu przysed?

Mylił się on we wszystkich przypuszczeniach. Nie były to czary, nie był to bies — był to poprostu Kornelius, który, obszedłszy kilka ulic, wrócił od strony przeciwnej, co sprawiło, że nie spotkał ucie- kających. Podczas gdy Maciek, zagapiony, spoglą- dał za nimi gdzieś w dalekość, on sobie najspokoj- niej wszedł na ganek, zajął swoje „Kornelius-ruhe“ i, czekając, aż Mina go zawoła, smutnie zapatrzył się w niebo.

Po chwili przetarł oczy... Jakaś kresa czarna przesłaniała mu sam środek tarczy księżycowej. Przetarcie oczu nie pomogło. Spojrzał bacniej, zdi- wił się niezmiernie: kresa ta ciągnęła się od tarasu aż do samego dachu. Z początku nieruchoma, nagle zadrgała i zaczęła iść ku górze. Wtedy zrozumiał, że to nie jest żadne przywidzenie, dał dwa susy, chwycił linę oburącz, przytrzymał ją, podniósł gło- wę — a gdy nad smokiem zobaczył migocącą rękę, zaczął krzyczeć z całych potężnych piersi:

— Złodziej! Mina jesteś tam? Kuba, do mnie! Łapaj złodzieja! Stróżo! Hej! A ty, łotrze, zejź-no mi tu zaraz!

I pod wpływem tej przyrodzonej skłonności, co we wszelkim uniesieniu każe nam wracać do rod- zinnej mowy, zaczął po holendersku kłąć na czem świat stoi.

Ale i Mačka wzięły złości.

— Nie dam ja się złości, Miemce jakiś — po- wtarzał i linę precz do siebie ciągnął.

Wkrótce też nie z nim jednym już miał do czy- nienia.

Najpierwsza Mina, przerażona krzykiem Kor- neliusa, ukazała się we drzwiach, ze świecą w rękę.

Zaraz potem przypadł i Kuba Grubasek. Musiał on być gdzieś niedaleko, pewnie spał już sobie na

Nowa fala prześladowań w Meksyku

Miasto Watykańskie. Do Rzymu nadchodzą o- statnio alarmujące wieści o wzmożonych prześlą- dowaniach Katolików w Meksyku, do czego powo- dem posłużyć miały meksykańskie jubileuszowe pielgrzymki do Rzymu. Ponownie ograniczono liczbę księży uprawnionych do sprawowania duszpa- sterstwa i funkcji religijnych i to tak znacznie, że n. p. w stolicy Meksyku na półtora miliona mieszkań- ców działać może tylko dziesięciu księży. Zamknię- to słynne kolegium Sióstr Słowa Bożego, gdzie po- bierało naukę zgórą 600 dzieci, przyczem aresztowa- no wszystkie kierujące tą szkołą siostry prócz przełożonej, która przebywa w Rzymie. Wydalono z granic państwa sufragana dyecezyj Morelia, ks. bi- skupa Martineza, a szerszą się pogłoski, że podobny los spotka wszystkich biskupów meksykańskich. Po mimo tak silnych represyj odporność katolików me- ksykańskich i ich niezłomna wola pozostania wier- nymi Kościołowi w niczem, jak świadczą nadcho- dzące raporty, nie osłabła.

Zawsze ci sami

Londyn. Z całej Palestyny nadchodzą coraz czę- stsze wiadomości o szerzącej się wśród emigrantów żydowskich panice.

Wynika ona głównie wskutek zarządzenia władz angielskich, które celem ukrócenia coraz bar- dziej wzrastającej nielegalnej imigracji żydowskiej wydały odpowiednie rozporządzenia. Między inne- mi wyznaczono nawet nagrody za podanie osób nie- prawnie przybyłych do Palestyny.

Chciwe żydostwo zaczęło nieprzebierać w środ- kach denuncjując własnych ziomków.

wygodnej ławie jakiegoś tarasu. Zaskoczony w tem- niezupełnie sumiennym spełnianiu swoich obowią- zków, tem żywszą teraz chciał okazać gorliwość; nietylko więc pochwycił linę, ale zaczął się po niej wspinać, co przy jego pekatej tuszy zdawało się nie- łatwym. Ale Grubasek, choć grubasek, miał dużo kociego przyrodzenia i, mimo wstrząśnięć liny, o- kręcał się coraz wyżej, wołając swoim śpiewackim, przeciąganym głosem:

— Poczekaj, złodzieju, dam ja tobie! Poczekaj!

Nadbiegł i drugi stróż nocny, kościsty a wysoki Łukasz Trębacz, o wiśniowym ubiorze i uroczystym postawie. Ten nie piął się na linę, ale podniesionym berdyszem groził owej ręce, wystającej z dachu, i starał się utrzymać porządek między publicznością, której coraz więcej przybywało. W sąsiednich do- mach okna się otwierały z brękiem, widać w nich było głowy niewiast, obrurkowan w białe nocne czepek, wodzące przestraszonymi oczami. Na ganek wysypywała się służba w pół odziana, za nią pano- wie gospodarze wychodzili w szlafmycach, z kijem w rękę, pytając niecierpliwie:

— Co takiego? Co się stało?

Jedni odpowiadali:

— Gore!

I głos ten leciał z ust do ust, szerząc niezmierną trwogę.

Drudzy uspokajali:

— Ale gdzież tam! To nic, jeno ktoś zabił.

Inni znów przeczyli:

— Nie zabił, jeno zrabowan. Cały dom bursz- tynowy obrabowan.

Wśród tej bieganiny i krzyków ukazał się majster Johann. Wyszedł, więcej zdziwiony niżeli strwożo- ny, a rozejrzawszy się w sprawie, zaczął wołać na drapiącego się wciąż pod górę Kube:

— Zleź-że mi zara. Tamtędy go nigdy nie do- staniesz. Niech mi kto na dach pójdzie, to lepiej. Hej, chłopcy, skoczcie wy tchu!

— Ja go tam wytopię! — krzyknął Kornelius i wpadł do sieni, a za nim chłopcy czeladni puścili się hurmem, radzi, że taka zabawa im się trafia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowy ustrój Austrii

Wice-kanclerz austriacki, major rezerwy E m i l F e y, były dowódca wiedeńskiego Heimatschutzu, obchodził dopiero przed kilku dniami rocznicę swego urzędowania. Właśnie przed rokiem, w chwili ciężkich walk politycznych i krwawych rozruchów, został ten energiczny dowódca mianowany podsekretarzem stanu do spraw bezpieczeństwa publicznego. Jego zarządzenia, kierowane śmiałą ręką, przywróciły spokój w kraju. W ciągu roku z wiceministra awansował na ministra i ostatnio wicekanclerza.

Nie jest tajemnicą w Austrii, że Fey uważany jest za wschodzącą gwiazdę polityczną. Jest on eksponentem Heimatschutzu, w którym rolę kierowniczą ma książę Stahremberg, ale wiadomo powszechnie, że Fey reprezentuje w tym obozie talent polityczny, umiarkowanie w działaniu i rozwagę. Są politycy, którzy wróżą wicekanclerzowi objęcie stanowiska kanclerza, gdy Dollfuss z czasem zmęczy się trudną rolą szefa rządu austriackiego.

Tak czy owak, jest major wice-kanclerz Fey osobistością wielce interesującą w obecnym układzie stosunków politycznych w Austrii, zwłaszcza, że na nim, jako kierowniku egzekutywy wewnątrz kraju, koncentruje się ogrom nienawiści hitlerowców krajowych i zagranicznych.

Korzystając z pobytu w Wiedniu korespondent „Kurjera Warszawskiego” zdołał dotrzeć do wicekanclerza i uzyskać oświadczenie, które porusza szereg doniosłych zagadnień austriackich, interesujących niewątpliwie opinię publiczną.

Rozmowa dotyczyła w pierwszym rzędzie nowego ustroju Austrii. Wicekanclerz Fey oświadczył:

— Heimatschutz był pierwszą organizacją w Austrii, która uznała konieczność przebudowy Austrii w sensie ustroju państwa i rządu autorytety, a zarazem niemożność wyprowadzenia Austrii na gładką drogę z potrzasku gospodarczego i politycznego przy pomocy liberalizmu i pozorowanej demokracji. Dziś poglądy te dzielone są przez ogół ludności. Zdajemy sobie jasno sprawę — wywodzi Fey na moje zapytanie o wzajemnym ustosunkowaniu się nowych rządów w Austrii z faszyzmem włoskim, — że nie można poprostu przenieść włoskiego faszyzmu na grunt austriacki. Sądymy jednak, że idee podstawowe faszyzmu, przystosowane do planowej przebudowy Austrii, mogłyby się stać wytycznymi, gdyż faszyzm dokonał niewątpliwie wielkich rzeczy. Stał nawskroś pozytywny stosunek Heimatschutzu do faszyzmu włoskiego.

— A do hitleryzmu? — pytam.
— Socjalizm narodowy nie jest przez nas uważany za ruch, który może uszczęśliwić Niemcy na wieki i uczynić je wolnymi. Jesteśmy zdania, że nie wtrącamy się do spraw wewnętrznych Niemiec. W Austrii uważamy socjalizm narodowy, ze względu na szczególne momenty realne i uczuciowe za absolutnie szkodliwy, zwłaszcza, że ruch ten nie posiada kierowników wybitnych, wyrosłych na gruncie naszym. Zwycięstwo socjalizmu narodowego w Austrii przyczyniłoby się niewątpliwie do ruiny gospodarczej i politycznej. Dlatego zwalczamy ten ruch.

Dalej następują wynurzenia, które w ustach wicekanclerza Fey'a nabierają szczególnego znaczenia:

— Jako drugie państwo niemieckie przywiązujemy, oczywiście, wielką wagę do możliwie dobrych, przyjaznych stosunków z wielką Rzeszą Niemiecką. Stosunki te są — chcę wierzyć, że przejściowo — zaćmione wskutek usiłowań niektórych kół w Niemczech mieszania się do stosunków wewnętrznych Austrii i doprowadzenia tu do takiego rozwoju wypadków, które, jak się rzekło, byłyby dla Austrii absolutnie szkodliwe. Musimy oczywiście w interesie naszej ludności odeprzeć każdą próbę mieszania się w nasze stosunki lub też próby pogwałcenia Austrii. Gdy te próby mieszania się w nasze sprawy ustają i gdy uzyskamy pewność, że nasza wolność i niepodległość nie zostanie naruszona, nie będzie z naszej strony napewno przeszkód do przywrócenia dawnych stosunków przyjaznych.

Przechodzimy do spraw polityki wewnętrznej, a głównie do zagadnienia socjalizmu austriackiego. Dodajmy tu, że partja ta na ostatnim swym kongresie uchwaliła szereg rezolucji, które zostaną wkrótce zakomunikowane rządowi. Dotyczą one — w formie ultimatywnej — utrzymania ratusza wiedeńskiego w ręku socjalistów, nienaruszalności organizacji zawodowych, nierozdzielania partji socjalistycznej i wreszcie niedokonywania zmian w konstytucji austriackiej.

— Uważamy marksizm — oświadcza wicekanclerz — za jedną z głównych przyczyn gospodarczego i politycznego kryzysu w wielu państwach, a zwłaszcza w Austrii. Marksizm traktujemy za absolutnego przeciwnika narodowego i religijnego sposobu odczuwania i myślenia i dlatego będziemy go zwalczać jako głównego wroga uzdrowienia naszej ojczyzny.

Co się tyczy idei oparcia ustroju państwa na zasadzie stanowej i rządu autorytety — oświadcza dalej wicekanclerz, że idea ta powinna znaleźć wyraz w konstytucji. Wiemy — dodaje — że całkowita przebudowa państwa nie jest do pomyślenia za jednym pociągnięciem. Narazie jest jeszcze przedwczesne omawiać szczegóły przyszłej reformy konstytucyjnej.

W toku rozmowy podkreślam, że ostatnimi czasy operuje się często pojęciem austriackości

i Austriacka, które jest rozmaicie komentowane i rozumiane.

— Mojem zdaniem — wywodzi wicekanclerz — należy to pojęcie komentować w ten sposób, że Austriak jest oczywiście Niemcem i jednym z najlepszych Niemców, a wskutek trwającej wiele setek lat samodzielnej kultury i wskutek jego odrębnego sposobu ujmowania życia różni się on znacznie od Niemca północnego. Austriak ma przeto nietylko prawo, ale wręcz obowiązek utrzymać swą niepodległość w ramach niemieckiego związku kulturalnego (Kulturkreis).

Jak widzimy, zakończył p. Fey swe wywody od tego, od czego zostały one zagajone: wywodem o konieczności utrzymania niepodległości Austrii.
M. W.

Polska pod względem gospodarczym

Polsko-sowieckie porozumienie drzewne

W pierwszej połowie listopada rb. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, występującej w porozumieniu z naczelnymi organizacjami prywatnej własności leśnej, oraz przemysłu i handlu drzewnego, z przedstawicielami związkowego akcyjnego towarzystwa „Exportles” będącego wyłącznym eksporterem drewna ZSRR, na którym omawiano sprawy koordynacji sprzedaży niektórych sortymentów

KRONIKA

Olsztyn, dnia 5 grudnia 1933.

Kalendarz na środę: Mikołaja b. w.
Wschód słońca o godz. 7.27; zachód o godz. 15.27.

Precz, precz troski...

Precz, precz troski z mego czoła!
Dosyć skarg i łez:
Póki jasno dookoła,
Póki jeszcze śmierć nie woła
Że już nadszedł kres. —

Korzystać z życia odnieść trzeba,
Trzeba umieć żyć!
Trzeba oczy wznieść do nieba
I głodnemu podać chleba
I snuć szarą nić....

A na łaskę się nie zdawać
Zwodnych życia fal —
Śmiało przeciw burzom stawać
I troskom się nie poddawać,
Tłumić w sercu żal....

A choć czasem los pochyli
Bólem naszą skroń
Gdyśmy i dla drugich żyli
To znajdziemy w takiej chwili
Przyjacielską dłoń.

Czesława Chądzyńska-Fisherowa.

— **Wszystkie jeziora zamrzły.** Srogi mróz, który się panoszy u nas od kilku dni, pokrył liczne nasze jeziora grubą warstwą lodu. Lód posiada obecnie grubość 14 cm.

— **Przeszkoda.** Gdy w niedzielę transportowano lokomobilę, urwało się tylne koło i ciężka maszyna położyła się bokiem na tor tramwajowy. Ruch tramwajowy w pobliżu „Ermlandische Betriebsgenossenschaft” podtrzymał przez przesiadanie.

— **Nieszczęście samochodowe.** Przed paru dniami zaszedł ciężki wypadek samochodowy w miejscowości Grabin w pow. ostródzkim. Pewien samochód osobowy najechał pełną siłą z niewiadomych przyczyn na drzewo. Na skutek zderzenia ciężko ranieni zostali pewien budowniczy z Dąbrówna i jego córka. Odstawiono ich do lazaretu, gdzie dokonano natychmiast operacji.

— **Kradzież w Szabruku.** Onegdajszej nocy włamał się złodziej do gospodarza Moczarskiego na wybudowaniu. Złodziej zabrał miech z nasieniem seradeli, przeznaczony na sprzedaż następnego dnia w mieście. Psa złodziej tak potłukł, że stracił jedno oko.

— **Lagodna kara za krzywoprzysięstwo.** Przed sądem przysięgłych w Olsztynie odpowiadał kupiec Brunon Behrend z Szczytna za krzywoprzysięstwo. Razem z nim zasiadli na ławie oskarżonych krawiec Pompetzki z Królewca wraz z żoną Heleną. B. był przed wojną bogatym i poważnym kupcem i właścicielem wielkiego składu obuwia w Szczytnie. W roku 1931 popadł w konkurs. Podczas składania przysięgi manifestacyjnej nie podał on kosztowności będących w jego posiadaniu. Wdrożono przeciw niemu postępowanie karne do czego się przyczyniła żona jego, która dopóki był bogaty z nim żyła, lecz obecnie się z nim rozwiodła. Udowodniono mu przestępstwo, lecz sąd przyznał jemu jako morfiniście okoliczności łagodzące i skazał go na rok więzienia przy równoczesnym policzeniu na poczet kary 7 miesięcy aresztu śledczego. Pompetzki uwolniono.

drzewnych na tych rynkach gdzie polscy i sowieccy eksporterzy dotychczas z sobą konkurowali. W celu wyeliminowania konkurencji, która wpłynęła na uzdrowienie rynków i na interesach zarówno importerów jak i eksporterów, strony doszły do porozumienia odnośnie tych zarządzeń, które winny spowodować usunięcie konkurencji i wpłynąć na uzdrowienie rynków drzewnych tych krajów dokąd Polska i ZSRR. eksportowali jednakowe sortymenty drzewne.

Rozmowy prowadzone były z ramienia Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przez p. Adama Loreta, kierownika Naczelnej Dyrekcji, a z ramienia eksporterów przez p. J. J. Bielickiego, zastępcę przewodniczącego zarządu tej organizacji.

Kielbasy polskie do Wiednia

W związku z wejściem w życie umowy handlowej austriacko-polskiej uruchomione zostały kontyngenty na przywóz polskich wędlin. Kontyngent wynosi około 400 ton kwartalnie, z czego połowa przypada na kielbasy krakowskie.

Pożyczka narodowa

Warszawa. Wpłaty listopadowe na 6 procentową pożyczkę narodową osiągnęły przy końcu miesiąca sumę 37 milionów złotych. Wpłaty te dowodzą że obywatele polscy nie korzystali z prawa wpłacenia pożyczki w 11 ratach, lecz wpłacili przed upływem terminu podpisaną przez siebie pożyczkę.

— **Ceny targowe.** Targ dzisiejszy odbył się bardzo spokojnie. Towaru zwieziono mało, ale popyt był także słaby. Za masło żądano 1.40, jaja 1.80, gęsi 60—70, kaczki 75, indyki 60 fen. funt. Kury 1.50 do 2.50 sztuka. Mięso wołowe 60—75, wieprzowe 65—75, skopowe 70, cielęce 60 fen. funt. Ryb zwieziono bardzo mało, to też żądano za szczupaki 60, okonie 60, flundry morskie 30 fen. funt. Owoce: jabłka 20—35, gruszki 30, winogrona 45 fen. funt.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

Wieczornica Koła Śpiewu w Mikołajkach

W połączeniu z lekcją śpiewu odbyła się w czwartek, dnia 30 listopada br. w lokalu szkoły polskiej skromna, lecz miła wieczornica tutejszego Koła Śpiewu. Wieczornica była tem miłą, że była ona dla wielu członków niespodzianką. Na początek ćwiczone kilka koled, poczem nastąpiła wspólna kawa dla członków. Nie zabrakło także ciastek jak i przekąsek. W dalszym programie wygłosił kierownik Towarzystwa Młodzieży p. Literski ze Sztumu piękny wykład o pielgrzymce Polaków z Niemiec do Rzymu. W półtoragodzinnym przemówieniu skreślił referent cały przebieg pielgrzymki. Przechodził kolejno wyjazd pielgrzymki z Berlina, przejazd przez piękną Szwajcarię i Włochy, przyjazd do Rzymu, zwiedzanie tego wspaniałego miasta, jego kościołów oraz drogich każdemu chrześcijaninowi zabytków historycznych. Przedstawił nam również piękną i wzruszającą chwilę przyjęcia polskiej pielgrzymki na audjencji przez Ojca świętego.

W przemówieniu podkreślił p. Literski, że pielgrzymka Polaków z Niemiec do Rzymu to pierwsza pielgrzymka wogóle Polaków z Niemiec. Zorganizowana została przez zarząd Centralny Związku Polaków w Niemczech z okazji 10-lecia istnienia naszej naczelnej organizacji. Zasługi obok Jej zorganizowania należą się na pierwszym miejscu ks. Dr. Domańskiemu oraz kierownikowi naczelnemu Zw. Polaków p. Dr. Kaczmarkowi, którzy dali możliwość tak dużej liczbie naszych rodaków z Niemiec stanąć na tem miejscu, gdzie tysiące i miliony chrześcijan przelało swą krew za wiarę Chrystusową, oraz osobście dla siebie i dla całego ludu polskiego w Niemczech przyjąć mogli z rąk Ojca św. Jego błogosławieństwo.

Słowa prelegenta wzruszyły wszystkich obecnych. Podczas przemówienia panowała na sali grobowa cisza. Huczne oklaski były dowodem dobrze przez wszystkich zrozumianego wykładu.

Wieczornica ta pozostanie wszystkim obecnym długo w miłej pamięci. Jeden z obecnych.

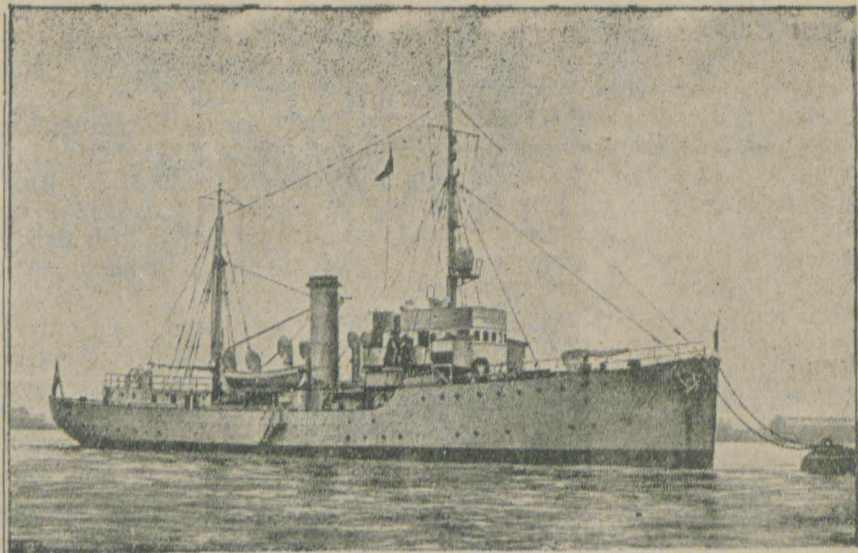
— **Kwidzyn.** Jednej z ubiegłych nocy dokonano przy szosie kwidzyńskiej brzydkiego i niecnego czynu. Nieznani sprawcy połamali 13 młodych drzewek owocowych.

— **Elbląg.** Tutejszy nadburmistrz dr. Merten zwrócił się pisemnie do prezydenta rejencji za prośbą o zwolnienie go z dalszej służby.

KRONIKA Pogranicza

— **Krajenka.** Chłopczyk robotnika kolejowego Hinza jadąc sankami wjechał na lód rzeki. Lód się załamał i chłopiec byłby niezawodnie utonął. Pomocnik kolejowy Heller ze Świętej zauważył wypadek i wyratował dziecko.

— **Piła.** Tutejsza policja kryminalna aresztowała dawno poszukiwanego włamywacza Szymczewskiego. W tych dniach aresztowano go i odstawiono do więzienia.



Okręt niemiecki w porcie angielskim.

Niemiecki okręt dla ochrony rybołówstwa „We-ser“ złożył wizytę stolicy Anglii.

Smutne cyfry!

Choroba ludzi pracy — obfite zbiera żniwo

Gruźlica wciąż czyni zastraszające spustoszenie w życiu ludzkim, tylko ludzie się z nią oswoili, przywykli poniekąd do niej, tak, że nie razi ich już tysiące ludzi, schnących codziennie po siedzibach miejskich i wiejskich, po różnych szpitalach.

Nauka robi wysiłki, aby zmniejszyć liczbę ofiar gruźlicy, zwanej słusznie „białą dżumą“.

Rezultaty są znaczne, lecz niedostateczne, aby zamknąć oczy i opuścić ręce.

W Stanach Zjednoczonych umierało na gruźlicę w 1932 roku około 80 osób na sto tysięcy. W 1900 roku przypadało 202, a w roku 1010 — 163. W śmiertelności na tę chorobę przoduje Szwajcaria, gdzie we dług liczb statystycznych światowych z 1930 roku śmiertelność spowodowana gruźlicą wynosiła 134 osoby na sto tysięcy.

W ostatnich 70 latach największą śmiertelnością zapisał się rok 1870. Zmarło wtedy na całym świecie po 270 osób na każde 100 tysięcy mieszkańców.

Według oficjalnych statystyk wojennych na polach bitew miało zginąć na wszystkich frontach w ciągu całej wojny 8.405.280 ludzi. W tych samych latach gruźlica zabierała rocznie 1.307.200 osób.

Jeżeli więc wziąć sześć i pół roku wojny, łącznie z wojną polsko-bolszewicką, to liczby śmiertelnych wypadków całkiem sobie dorównują.

„Biała dżuma“ wciąż unosi się ponad naszymi miastami, kosząc młodzież i ludzi w sile wieku.

Ofiarą jej padają zwłaszcza warstwy pracujące tak z powodu złych warunków higienicznych w warsztatach pracy, jak i złego odżywiania się i zapobiegania na skutek nieodpowiedniego stanu materialnego robotników.

1797 skazanych dziennikarzy

Dziennikarze należą do zawodu, który w Europie i w ogóle w krajach cywilizowanych cieszy się specjalnymi względami. Jedni mają dla nich szacunek może z obawy przed jedną z największych potęg — prasą, inni z prawdziwego szacunku i wdzięczności dla tych, którzy stanowią leksykon informacji dla publiczności.

Inny los natomiast był dziennikarzy w Chinach. Najstarsza na świecie gazeta wychodząca w Pekinie „Peping Gazette“ obchodziła tysiąclecie swego istnienia. Z okazji tak pięknej uroczystości ukazała się na jej łamach ciekawa statystyka. Otóż obliczono, że w ciągu 6 wieków, 1797 pracowników pióra uległo karze śmierci. Wśród skazańców znajdowali się tacy, którzy ulegli tak surowej karze nie tylko za przekroczenie pewnych przepisów grzecznościowych w Chinach. W dawnych bowiem czasach w tym kraju były one taką świętością i tak pieczołowicie przestrzegane, że wszelkie przekroczenia karano śmiercią. Taki los spotkał także wielką ilość dziennikarzy.

Los redaktorów nie był w Chinach nigdy przyjemny i nie jest nim obecnie.

Dwunastoletnia matka

W Pruszkowie pod Warszawą powszechne zainteresowanie i — naturalnie — powódz plotek wywołała wiadomość, że 12-letnia dziewczynka została matką.

Fakt ten, sprawdzony został przez policję. Ucznica 3 klasy, córka pracownika zatrudnionego przy robotach kolejowych, Marysia S., lat 12 i 4 miesiące, powiła zdrową i normalną córeczkę bez opieki lekarskiej lub akuszerki. Matka i dziecko czują się dobrze.

Prokurator polecił przeprowadzić dochodzenie. Młodzią matką odmawia wszelkich zeznań i nie chce wskazać nazwiska ojca swego dziecka. Również jej rodzice odmawiają wyjaśnień.

Rumunja pod śniegiem

Po stronie rumuńskiej Morza Czarnego również szalała gwałtowna burza. W całej Rumunii spadły obfite śniegi. W pobliżu Konstancy tory kolejowe zostały zasypane śniegiem, tak, że miasto jest odcięte od świata.

Pociąg pospieszny Bukareszt—Konstancja utknął

w drodze. Połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone.

Również w porcie burza wyrządziła wielkie szkody. Kilka statków, stojących w porcie, zostało zerwanych z kotwic. Statek rybacki „Elve“ zatonął.

Ze Stambułu donoszą, że burza o niezwyklej sile nawiedziła port Samson, wwrządzając olbrzymie spustoszenie. Liczne domy są zupełnie zniszczone lub zalane wodą.

Część ludności bez dachu nad głową szuka schronienia w meczetach. Utonęło przeszło 30 łodzi rybackich. 20 osób utraciło życie.

Co do losu 150 osób brak wszelkich wiadomości

Stalin i Mikołaj II

Najwyższe władze w Rosji Sowieckiej zamierzają ustanowić specjalny order, którym będzie się odznaczało za specjalne zasługi położone w przemyśle. Medal tego odznaczenia będzie ozdobiony portretem Stalina, który będzie otoczony napisem: „W okresie odbudowy technika odgrywa decydującą rolę“. Odznaczenie to będzie nadawane robotnikom, inżynierom i specjalistom, którym przemysł so wiewski zawdzięcza podniesienie go na wyższy poziom.

Ciekawe, że Rosja Sowiecka, gdzie oficjalnie wszyscy tak chętnie pracują, bez naganiania i zachęcania do pracy, musi stosować order. Mikołaj II również chcąc zachęcić swoich urzędników do wiernej służby, także ustanowił odpowiadający powyższemu order. Różnicą jest chyba to, że na jednym widniał car Mikołaj II, a na obecnym ma widnieć Stalin.

Mała zmiana dekoracji w przestrzeni czasu.

Naiwnych nie sieją...

„Miljoner“ z loterii uczłował i przejechał się za cudze pieniądze.

Drugie ciągnięcie francuskiej loterii państwowej dało okazję zręcznemu spryciarzowi do wyzyskania naiwności bliźnich w dowcipny sposób. Rzecz się działa w Brukseli w jednej z wielkich kawiarni. Radio nadawało z Paryża listę numerów z wygranymi. W tem przy jednym z stolików podniósł się w najwyższym uniesieniu jakiś jegomość wołając, iż na numer jego padła wygrana jednego miliona. Towarzystwo, które siedziało przy bocznym stoliku zawarło szybko znajomość ze szczęśliwym graczem. Dla uczczenia wygranej i nowej znajomości zamówiono kilka butelek wina, co się przyczyniło w dużym stopniu do napięcia serdeczności i zażyłości między jedną a drugą stroną.

W pewnej chwili podochocone towarzystwo zaproponowało wybrańcowi fortuny jazdę w aucie do Paryża po odbiór wygranej. „Ależ z rozkoszą!“ — odparło „dziecko szczęścia“. Powiedziano, zrobiono: auto pomknęło do Paryża, spożyto wyborny obiad w restauracji, za który zapłacił oczywiście czciciel i przyjaciel nowego miljonera... Po czarnej kawie i likierach i po uściśnięciu dłoni owym przyjacielom, udał się „miljoner“ do biura urzędu loteryjnego, aby podnieść wygraną. „Wróć za godzinę“ — pocieszał towarzyszy.

Nie wrócił po godzinie, po dwóch, po trzech. Wreszcie domyślono się, że spryciarz oszukał wszy stkich opowiadaniem o wygranej po to tylko, aby w łatwy i tani sposób przyjechać do Paryża. Co też mu się udało.

Kącik wesołości

A kto chce rozkoszy użyć.

Zrana o godzinie szóstej przychodzi dowódca kompanji na inspekcję. Na wpół ubrani żołnierze stoją wyprężeni.

— No, chłopcy! — zwraca się do nich porucznik. — Czy macie jakie skargi?

— Tak jest, panie poruczniku — występuje jeden z żołnierzy, trzymając menażkę w ręku.

— Czy pan porucznik chciałby to łaskawie skosztować? — zapytuje.

Porucznik lknął nieco z menażki i powiada:

— Czego chcecie? Bardzo dobra zupa!

— Właśnie! A nasz kucharz nazywa to kawa.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Czwartek, 7 grudnia 1933.

7.00. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne“. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt. 7.35. Dziennik poranny. 7.52. Chwilka gospod. domow. 11.40. Codz. przegląd prasy polskiej. 12.05. Melodie rewjowe z płyt. 12.30. Dziennik południowy. 12.35. VIII-my koncert szkolny z Filh. Warsz., zorg. przez P. R. wespół z Wydziałem Ośw. i Kult. Magistr. m. st. Warszawy. 15.40. Koncert ork. mandolinistów pocztowego przysposobienia wojskowego. 16.40. „Kobieta w samorządzie miejskim“. 16.55. Koncert chóru Eryana (transm. ze Lwowa). 17.25. Recital skrzypcowy L. Dworakowskiego. 18.00. Odczyt z cyklu „Polska współczesna“. 18.20. Trylogja platońska (cz. I): „Eutyfron“. (Słuchowisko). 19.00. Program na dz. nast. 19.05. Rozmaitości. 19.25. Odczyt aktualny. 19.40. Wiadom. sport. 19.47. Dziennik wiecz. 20.00. Koncert w wyk. ork. symf. P. R. 21.00. „Skrzynka poczt. techn.“ omówi p. W. Frenkiel. 22.00. Płyty. 23.05—24.00. Muzyka salonowa i tan. z kawiarni „Gastronomja“.

Królewiec.

6.35. Koncert z Berlina. 11.31. Koncert popul. malej radjoork. 13.05. Włoscy mistrzowie (płyty). 15.30. Program dla młodzieży. 16.00. Koncert malej radjoork. 17.00. Niemiecka muzyka kameralna. Trio, pieśni. 19.00. Aud. państw. z Wrocławia. Koncert śląskiej ork. symf. (Haydn, Beethoven). 20.05. Tr. z Berlina. „Waeschermaedel und Fiakreball“, wesoly wieczór starowiedeński.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 4-go grudnia płacono za 1000 kg. zboża, a za 100 kg. mąki, nasion olejowych i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 191,00—192,00, żyto brandenburskie 145,00—148,00, jęczmień browarowy 187,00—193,00, jęczmień nowy 164,00—170,00, owies brandenburski 152,00—157,00, dostawa w grudniu 000,00.

Mąka pszenna 25,40—26,40, mąka żytnia 21,60 do 22,60, otręby pszenne 11,75—12,00 otręby żytnie 10,25 do 10,50, groch Wiktorja 40,00—45,00, mały groch spożywczy 33,00—37,00, groch do paszy 19,00—22,00, peluska 17,00—18,50, bob 17,00—18,00, makuch siemienny 12,50—00,00, makuch orzechowy 10,50 do 00,00, mąka orzechowa 10,90—00,00, sznycle 9,20—9,30, śróty soja 9,10—0,00, płatki kartoflane 13,80—14,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 4-go grudnia 1933 r.

Zwieziono: 175 krajowych, 4 zagr. 57 pszenicy 74 żyta, 36 jęczmienia, 4 owsa, 1 mięszanki, 1 grochu, 1 seradeli, 1 bonu kraj. 2 koniczyzny, 1 wyki, 1 grochu zagr.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 18,00—18,30 żyto 15,20—00,00, jęczmień 16,00—16,40, owies 14,20 do 14,50.

Tendencja: na pszenicę i jęczmień spokojna, na resztę artykułów niezmiennona.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.

Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Pomocnika

gospodarskiego, młodszego, który przyłoży rękę do każdej w gospodarstwie rolnem zachodzącej pracy poszukują. Pensja wedle umowy. Zgłoszenia pod J. W. do Gazety Olsztyńskiej.

Sprzedam

moje 510 morgowe gospodarstwo, ziemia średnia z zabudowaniami i nadkompletnym inwentarzem w powiecie sztumskim, na dogodnych warunkach. Wpłata wedle umowy. Zgłoszenia należy skierować do eksped. Gazety pod nr. G. 150

„Brandenburg“

kraina słowiańskich mogił

powieść którą drukowaliśmy swego czasu w odcinku, nabyć można u nas w pięknej i trwałej oprawie za cenę **2.50 marek.**

Z przesyłką 2.90 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie.